

Ceny Prenumeraty.

We Lwowie: rocznie Rbl. 6 — Kor. 30, kwart. Rbl. 2.25 — Kor. 7.50, mies. 75 kop. — Kor. 2.50, 75.00. **Ceny oddzielnych numerów:** We Lwowie: 2 kop. = 6 hal., z przesyłką 3 kop. = 10 hal.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz szefo-
lantowy drobnym pismem lub je-
go miejsce 7 1/2 kop. = 25 hal.
Nadesłane za 1 wiersz trzy-
mowy drobnym pismem lub jego
miejsce 25 kopiejek = 80 halery.
Nekrologia wiersz 18 kop. = 60 h.
Zawiadomienia o ślubach i t. p.
po 45 kopiejek = 1 Kor. 50 hal.
Drobne ogłoszenia za wyraz
2 1/2 kopiejek = 8 halery, naj-
mniej 25 kopiejek = 80 halery.
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni:
Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.
Rekopisów nadesłanych nie zwraca się.

Rekopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 370.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Cena numeru 2 kop. = 6 hal.

z przesyłką pocztową 3 kop. = 10 hal.

Zwycięstwa francuskie. — Przygotowania wojenne Szwajcarii.

Komitet Ratunkowy.

KOMUNIKAT.

Na podstawie pozwolenia udzielonego przez **II. General-Gubernatora Galicji hr. Bobryńskiego**, zawiązał się wczoraj obywatelski „Komitet Ratunkowy” dla Galicji, mający na celu niesienie pomocy ludności, dotkniętej skutkami wojny.

Komitet opiera się na następujących zasadach:

Cel komitetu: a) pomoc doraźna dla dotkniętej klęskami wojny ludności Galicji; b) przywrócenie podkopanych wojną podstaw gospodarczego życia tejże ludności.

Działalność komitetu: komitet 1) zbiera dokładne informacje o niezbędnych potrzebach ludności; 2) organizuje pomoc dla ludności miast i wsi zniszczonych wojną; 3) organizuje zaopatrzenie rolników w nasiona i sprzężaj; 4) zbiera konieczne dla tego środki i przyjmuje zaofiarowane na ten cel dary; 5) organizuje po powiatach, miastach i parafjach lokalne współdziałające z nim komitety; 6) wchodzi w stosunki z organizacjami o analogicznych celach.

Na konstytuującym zebraniu komitetu byli obecni pp.: Stanisław hr. Badeni, Stanisław Biega, Aleksander Dąbski, Antoni Dziedzielewicz, Włodzimierz Godlewski, Stanisław Grabski, Stanisław Kasznica, Władysław Krański, Władysław Michejda, Józef Milewski, Jan Gwalbert Pawlikowski, Leon hr. Piniński, Albin Rajski, Tadeusz Rutowski, Leonard Stahl, Maksymilian Thullie, Zygmunt Wasilewski, Józef Wczelak.

Przewodniczącym komitetu został wybrany p. Pawlikowski, do wydziału wykonawczego weszli oprócz przewodniczącego pp. hr. Piniński, Dąbski, Grabski, Kasznica, Biega i Godlewski (jako skarbnik).

W dalszym ciągu komitet uchwałił zasady regulaminu, utworzenie sekcji dla poszczególnych działów swej pracy i zorganizowanie biura przez Wydział Wykonawczy.

Fundusze na cele komitetu składać należy do Banku krajowego.

Wojna Rosji z Austrią i Niemcami.

W Prusach Wschodnich i w Królestwie.

Na prawym brzegu Wisły walka na linii Dobrzyń—Mława — głównie w rejonie Sierpca staje się coraz intensywniejsza. Jednocześnie linia bojowa zaczyna się przedłużać w kierunku na wschód od Mławy. Jak donosi komunikat, na froncie Chorzele (leżące o 38 kilometrów na północo-wschód od Mławy)—Myszyniec—Jansbork oddziały przednie obu stron walczących zyskały ze sobą kontakt i zaczęły staczać epizodyczne na razie potyczki. Wznowienie akcji w tej sekcji frontu w zestawieniu z operacjami na prawym brzegu Wisły w sekcji dobrzyńsko-mławskiej nasuwa szereg refleksji.

A więc linia nowych operacji wojennych Chorzele—Myszyniec—Jansbork, będąca właściwie zachodnią sekcją wschodnio-pruskiego frontu, dwukrotnie już była widownią walk podczas obecnej kampanii. Ostatnio od dłuższego czasu w sekcji tej pano-

wał zupełny spokój, co się dawało z łatwością wytłumaczyć bierną rolą, jaką po porażce nad Biebrzą i Niemnem Niemcy w Prusach wschodnich odegrali — i małym wpływem, jaki w trudnych warunkach topograficznych (jeziora Mazurskie) prowadzona ofenzywa rosyjska na konfigurację strategiczną w centralnej i najważniejszej sekcji frontu: na lewym brzegu Wisły — wyrzucić mogła. Dzisiejsze wznowienie akcji w zachodniej sekcji wschodnio-pruskiego frontu da się przeto wytłumaczyć jedynie jako logiczny skutek tych właśnie ruchów, które wojska rosyjskie ostatnio na froncie Dobrzyń—Mława wykonały.

Wyjaśnialiśmy już niejednokrotnie znaczenie manewru rosyjskiego na prawym brzegu Wisły. Nie może on być pojęty jako samoistna operacja zaczepna: z konieczności musi bowiem napotkać on taką trudną do przełamania przeszkodę, jak toruńsko-grudziądzkie place d'armes. Lecz jako ruch skombinowany z akcją nad Bzurą i Rawką, zagraża on w razie utrwalenia przez Rosjan posiadania prawego brzegu Wisły — lewemu flankowi armii generała Hindenburga, opartemu o Wisłę. Otóż pomyślny rozwój ofenzywy rosyjskiej na froncie mławsko-dobrzyńskim czynił logicznie koniecznym nowy ruch Niemców, ku zaszachowaniu ofenzywy rosyjskiej dążący. Ruch taki w kierunku flankowym rozpoczął, zdaniem naszym, Niemcy obecnie na linii Chorzele—Jansbork. Napotkali jednak obserwacyjną armię rosyjską, która prawy flank wojsk operujących na prawym brzegu Wisły osłaniać miała. Naturalnie, iż dalszymi wynikami ożywienia w zachodniej sekcji wschodnio-pruskiego frontu może być wznowienie akcji w sekcji centralnej tegoż frontu (między Białą a Gołębini), gdzie Rosjanie ze swej strony szachować będą, — wreszcie znaczny rozwój działań we wschodniej sekcji (wierzbołowskiej), w której operacje bojowe ani na chwilę do ostatnich dni nie ustawały. Innymi słowy, ruch zaczepny Rosjan w kierunku Torunia już wywołał oddźwięk w sąsiedniej sekcji wschodnio-pruskiego frontu i nie też w tem nie będzie dziwnego — jeśli jednocześnie na całym tym froncie generalną akcją wywoła.

Co się tyczy sekcji nad Bzurą i Rawką, to tu Niemcy tak gwałtownie rozpoczęły, czwartej z rzędu generalnej próby przełamania dróg do Warszawy — tym razem na linii Borzymów—Mogily — Wola Szydłowska — zdaje się zupełnie zaniechał. Przynajmniej od soboty (6) nowych ataków komunikaty nie notują. Zaprzestanie ofenzywy, która na wstępie ogromnie wiele Niemców kosztowała, jest tem niemniej zupełnie zrozumiałe. Atak frontalny jest jednym z najryzykowniejszych manewrów strategicznych. Przykład Napoleona, który pod Austerlitzem szalonym atakiem czołowym korpusów Bernadotte'a wygrał bitwę, nie może być miarodajny, chociażby ze względu na to, iż ruch frontalny Francuzów w tej bitwie skombinowany był ściśle z ruchem flankowym lewego skrzydła (korpus Launes'a). W bitwie ostatniej nad Rawką — frontalny atak niemiecki nie miał żadnego poparcia tego rodzaju: przeciwnie nawet — oddziały rosyjskie już wówczas zajmujące pewne punkty na lewym brzegu Bzury (na drodze z Kamiona do Witkowic) powodzenie jego bardzo wątpliwym czyniły. To też nie dziwnego, że mimo całej ilości niemieckiej pewności siebie, musiał generał Hindenburg, w imię elementarnej przeczności i mimo już poniesionych strat ogromnych, dalszego ruchu czołowego w rejonie Humina i Woli Szydłowskiej — zaniechać.

Podczas, gdy Niemcy nad Rawką ponownie przeszli do roli biernych, prawe skrzydło armii rosyjskiej zapewniło sobie posiadanie ujścia Bzury. Opanowanie części niezdobytych podczas ostatniego ataku pozycji niemieckich pod Kamionem posuwa się naprzód pomyślnie. Wszelkie próby Niemców odzyskania utraconej przewagi kończą się niepowodzeniem. Klin, jaki między Wisłą a lewym flankiem armii generała Hindenburga tworzy nowa dyslokacja rosyjska na lewym brzegu Bzury (między Kamionem

a Witkowicami) rozszerza się coraz bardziej i coraz wyraźniejsze dla skrzydła niemieckiego stwarza niebezpieczeństwo.

Nad Rawką.

„Russk. Słowo” otrzymało z Warszawy następujące relacje: Dnia 6 bm. po szeregu ataków Rosjanie zajęli ważne i silne pod względem strategicznym pozycje nieprzyjacielskie około Gumina. Niemcy bronili się z zawziętością. Pomimo nader wydatnej pomocy artylerji rosyjskiej okopy gumińskie zostały wzięte dopiero po 16-tym ataku. W ostatniej chwili Niemcy poczęli odwrót zasłaniając zasłonami z dynu, które są o tyle przykre, iż w ich sierze można tylko bardzo krótko przebywać.

Korespondent tego pisma telegrafuje z Warszawy dnia 4 bm., (tj. przed zaniechaniem ofenzywy niemieckiej):

„Już piąty dzień trwa bój, rozpoczęty 30 z. m. na froncie Borzymów—Mogily. Walka wzrasta nieustannie, wciągając coraz nowe siły i ogarniając sąsiednie okolice. Dnia 3 bm. walka dosięgła wioski Samice. Grzechot armat nie milki dniem i nocą, po atakach jednych następowały następne. Wzrasta szal bojowy, hazard, kiedy idą va banque. Płonie Wola Szydłowiecka, sąsiednie wsie i folwarki. Jak oko sięgnie, cały horyzont w ogniu. Są okopy w rejonie Woli Szydłowieckiej, które w ciągu pięciu dni więcej niż 20 razy przechodziły z rąk do rąk. Okopów tych właściwie niema, bo są zrównane z ziemią, zasypane trupami. W rejonie Starego Radziwiłowa i Skierniewic, odparszy ataki nieprzyjacielskie, rosyjskie wojska sybirskie przeszły do ofenzywy i zajęły pierwszą linię okopów niemieckich. Za nią ukazała się nowa linia, odległa o 100 kroków. Atakiem na bagnety sybiracy wyrzucili Niemców z drugiej linii. Niemcy uciekli na trzecią linię i otrzymawszy posiłki, zaatakowali z kolei sybiraków. Po dwugodzinnych zmaganiach kontratak niemiecki został odparty. Sybiracy zajęli trzecią linię okopów — a zanią znów ukazała się czwarta linia rowów. Nie tracili Niemcy na darmo czasu. — Półtoramiesięczny pobyt nad Bzurą i Rawką wyzyskali oni na gruntowne ufortyfikowanie się; co 80 do 100 kroków porobili okopy, a ile tych linii, niewiedomo. Najmniej cztery, a może być że i więcej. Bój trwa nadal. Zda się, przestwór rozżarzył się od pożarów i wystrzałów armatnich, ziemia jakoby chwile się w posadach, a domy rozsypują się od konwulsyjnych wstrząśnień. Wszyscy jak gdyby ogłuchli od niemiłkających grzmotów. / Nastaje szósty dzień, a bój się znowu wzmagą. Właśnie w tej chwili otrzymano wiadomość, że Niemcy przygotowują atak na całym froncie Borzymów—Mogily—Samice. W okopach niemieckich znaleziono odezwy, podpisane przez Hindenburga, który wzywa do ostatniego wysiłku i obiecuje wojskom odpoczynek w — Warszawie.”

Jednakże, jak tyle innych zleceń Hindenburga, i to się nie spełniło. Zamiast wypoczynku w Warszawie tysiące żołnierzy niemieckich znalazło śmiertelny żąłarty, uwięzionej niepowodzeniem walce.

Wojna z Turcją.

Z MORZA I LĄDU.

Aleksandra 28 (10 luty) (P. A. T.) Turckie władze wojskowe zamknęły porty Jaffę i Kaife; wskutek tego amerykański krążownik „Tennessee” nie mógł zabrać zbiorów i wrócił do Aleksandrii.

Odwrót wojsk tureckich na wschód trwa dalej. Oficjalny komunikat mówi, że na ciele zabitego w bitwie koło kanału Suezkiego niemieckiego oficera, będącego na służbie tureckiej, znaleziono woreczek z materiałem koloru khaki, w którym znajdowała się biała flaga.

NA KAUKAZ.

Z Konstantynopola donoszą do dzienników moskiewskich, że wysoka Porta postanowiła wysłać na

front kaukaski nowa armia, złożona z armii, która pozostawiono dla obrony stolicy. Na jej czele ma stać Enwer-pasza, który już poniósł klęskę koło Sarykamysza i Karauganu.

Na froncie zachodnim.

WALKI WE FRANCJI.

Paryż 29 (11) (P. A. T.) Komunikat urzędowy z d. 28 (10) godz. 11 w. W ciągu nocy z 27 (9) na 28 (10) w La Boissel wysadziliśmy w powietrze trzy fugasy, przyczem udało się nam zająć okopy, mimo wykonanego przez Niemców kontrataku, który odparliśmy.

Na wyżynie argońskiej prowadzono artyleryjską wymianę strzałów, mianowicie w rejonie Bolant-Bagatelle. Ostatnie doniesienia komunikują o krwawym, lecz bezskutecznym ataku, wykonanym przez Niemców na obwarowania Saint-Terese.

W Lotaryngii, na granicy wschodniej lasu Paroise i na północ od niego, nasze przednie stráže bez trudności odparły atak Niemców. Niewielkie starcie na północo-wschód od Manon-ville, wspomniane w poprzednim komunikacie, zakończyło się pocięciem nieprzyjaciela przez naszych luzarów.

W Wogezach, pod Fontainelle i Vandesant napór nieprzyjaciela został powstrzymany.

W rejonie Cagny, nad rzeką Aisne, lotnik nasz zniszczył nieprzyjacielski balon sygnałowy.

Koło Verdun stracono aeroplan nieprzyjacielski. Jego pilot porucznik von Hidelin we wrześniu roku zeszłego rzucał nad Paryżem bomby i proklamacje, wzywające ludność Paryża do poddania się.

W ALZACJI.

Niemiecka główna kwatera, która mieściła się w Altkirch, przeniosła się obecnie do Miluzy. Archiwa, zarządy administracyjne i stowarzyszeń zostały przeniesione do Miluzy lub Fryburga.

Duma Państwowa.

Dalszy ciąg exposé ministra Sazonowa.

Piotrogród, (PAT.) W dalszym ciągu swego exposé minister spraw zagranicznych Sazonow mówił:

Jeszcze raz powtarza się stara bajka o rzekomo grożącym Niemcom od czasów króla Edwarda niebezpieczeństwie otoczenia przez wrogów. Tymczasem zamiłowaniem pokoju tego mądrego monarchy znane jest całemu światu. Niezmierna chciwość władzy u berlińskich kół rządzących dawno stała się dla niego oczywista; zrozumiał, że jedynie zbliżenie mocarstw związanych wspólnotą pokojowych interesów może ustalić równowagę polityczną w Europie. Porozumienia zawarte lub przygotowane przez niego miały więc wyłącznie cele obronne.

Zupełnie inny kierunek miała robota, coraz uporczywiej przeprowadzana w ostatnich latach przez Niemcy. Nie będę dotykał wyteżonych starań Niemiec w kierunku wyprzedzenia Anglii w potęgę morską, w którym to celu Niemcy odrzuciły wszystkie próby układu czynionego przez Wielką Brytanię. Nie będę dotykał również ciągłych zamachów na interesy Francji, np. w osławionej sprawie Agadirskiej, ani też złe ukrywanego dążenia Niemiec do zniewolenia sobie wszystkich państw neutralnych; lecz przypomnę Wam szereg symptomów, demaskujących dostatecznie wyraźnie wzrost stosunek Niemiec do Rosji. Podczas gdy my, pozostając wierni odwiecznym tradycjom uczciwie podtrzymywaliśmy dobre sąsiedzkie stosunki, musieliśmy coraz częściej spotykać wszędzie przeciwdziałanie Niemiec.

Jakby na dane ogólne hasło niemiecka dyplomacja pracowała przeciw nam we wszystkich sąsiadujących z nami krajach, szczególnie w tych, z którymi jesteśmy związani najistotniejszymi interesami. Z początku pracę tę prowadzono dość ostrożnie, lecz później coraz otwarciej. W państwach skandynawskich Niemcy i ich słudzy systematycznie umacniali niedowierzanie do Rosji w nadziei zakłócenia przyjaznych stosunków pomiędzy sąsiedzkimi narodami. W Galicji za pieniądze przysyłane z Berlina sztucznie podtrzymywano tzw. ruch ukraiński w celu wprowadzenia rozbitcia w samo serce jedyne go narodu rosyjskiego. W Rumunii wpływ niemiecki przez lata całe zasłaniał współwziernemu nam narodowi wspólność naszych interesów, jak ekonomicznych, uwarunkowanych sąsiedztwem, tak i politycznych, wpływających z faktu znajdowania się wielkiej liczby naszych współplemieńców pod jarzmem Austro-Węgier.

Nawet związana z nami szczególnymi węzłami historycznymi Bułgaria usiłowała Niemcy wszelkimi sposobami użyć do swych widoków. Lecz najjaskrawiej wypadła skierowana przeciw Rosji intryga Niemiec w Turcji. Nie potrzebuję przypominać, jak na drugi dzień po szczyrych, zdawałoby się, rozmowach ze mną w Berlinie rząd niemiecki postarał się o postawienie nas wobec faktu dokonanej zagarnięcia przez niemieckich oficerów władzy wojskowej w stolicy ottomańskiej. Od tej chwili ostateczny podbój Turcji przez Niemcy posunął się w przyspieszonym tempie. O tem zresztą pozwolę sobie obszerniej pomówić w innym miejscu. Tu pragnę tylko podkreślić, że z jakim uporem Niemcy usiłowały omdać nas sie-

cia swej politycznej intrygi wzdłuż całej naszej granicy europejskiej.

To samo było w Azji. W Persji, z jawnym naruszeniem ducha układu w Poczdamie i danych przez nas, w związku z nim, przyjacielskich obietnic, agenci niemieccy pracowali usilnie nad stworzeniem wszelakich trudności dla nas w tej dziedzinie przeważających rosyjskich i angielskich interesów. Te same niemieckie intrygi spostrzegamy w Chinach i Japonii, gdzie Niemcy wyteżają wszystkie siły do podburzenia tych państw przeciw Rosji, lecz, na szczęście, bez powodzenia.

Wystarczy to do odpowiedzi na pytanie, czy niema więcej podstaw do mówienia o próbach Niemiec otoczenia Rosji, niż do skarg na osaczenie Niemiec przez trójporozumienie.

Jasne jest, że wszystkie zapewnienia Niemiec, iż wojnę rozpoczęto nie z ich woli, nie mają pod sobą żadnego gruntu, gdyż autentyczne dokumenty, ogłoszone w ostatnich czasach, z zupełną oczywistością dowodzą, że było przeciwnie. Do liczby oszczerczych pogłosek, rozpowszechnianych ze złą wolą przez Niemcy, należą również pogłoski o dokonanych rzekomo przez wojska rosyjskie pogromach domów żydowskich i o masowej rzezi żydów. Korzystam z trybuny w Dumie, żeby kategorycznie zaprzeczycy temu oszczerstwu.

Jeżeli ludność żydowska ucierpiała w rejonie akcji wojennej, to, niestety, jest to nieodłącznie związane z wojną zjawisko, na którym cierpi cała ludność ogarniętych przez wojnę miejscowości. Przytem naoczni świadkowie zgadzają się w tem, że największe spustoszenia zarówno u nas w Polsce, jakoteż w Belgii i Serbii są dziełem rąk austro-niemieckich. Szczególnie gorliwie rozpowszechniają wspomniane oszczerstwo niemieckie źródła urzędowe w Stanach Zjednoczonych z wyraźnym celem wywołania nieprzyjaznego dla nas nastroju, lecz zdrowy rozsądek Amerykanów nie pozwoli im poddać się tak nieuczestnemu oszustwu. Mam nadzieję, że przyjazne stosunki nasze z Ameryką nie poniosą z powodu intryg niemieckich szwanku. Istnieje jeszcze jeden sposób walki Niemiec przeciwko nam, o którym uważam za potrzebne powiedzieć parę słów. Są to próby wprowadzenia waśni lub przynajmniej ochłodzenia stosunków pomiędzy sprzymierzeńcami. W tym celu wciąż rozpuszczane są pogłoski o skłonności tego lub owego ze sprzymierzeńców do wdania się w rokowania o pokój osobny, to znów o nierównomiernym podziale ciężarów wojny pomiędzy sprzymierzeńcami. Te zmyślenia nie znalazły nigdzie oddźwięku. W Rosji wiedzą wszyscy, że łączność pomiędzy sprzymierzeńcami jest niezachwiana i staje się coraz ściślejszą. (Przebieg oklaski.) Związani ogólnymi interesami idziemy do jednego celu, do zniszczenia wojennej potęgi wroga w celu ustanowienia takiego porządku, któryby pozwolił Europie korzystać z dobrodziejstw trwałego pokoju. (Okłaski na wszystkich ławach.) Sprzymierzeńcy zwarci są ze sobą nierozdzielnie. Ten związek uroczysto został potwierdzony umową londyńską dn. 23 (8) z. r. Do ogólnej naszej sprawy każdy z nas wkłada pełnię swych sił. Sprzymierzeńcy nasi złożyli daninę podziwu dla wysiłków Rosji, która wysłała na pole walki swe niezliczone drużyny i z powodzeniem walczy z trzema cesarstwami na froncie olbrzymiej rozciągłości. My ze swej strony cenimy nadzwyczaj wysoko bezprzykładne bohaterstwo wykazane przez naszych sprzymierzeńców i zdajemy sobie jasno sprawę z istotnego dla nas znaczenia ich współdziałania.

Nie mogę też nie wspomnieć o usługach okazanych ogólnej sprawie przez bohaterską Belgię, która swymi cierpieniami i czynami zyskała nieśmiertelną sławę. Jestem rad, iż mam sposobność tu, przed przedstawicielami narodu, wypowiedzieć naszym sprzymierzeńcom serdeczną wdzięczność za ich szczerą i czynną współdziałanie. (Posłowie powstają i urządzają owację ambasadorom Anglii i Francji.)

Obecna nasza łączność z nami ma cenę, wybiegającą daleko poza granice czasów obecnych. Nasze współpracownictwo w zakresie politycznym i wojennym rozszerzono w ostatnich dniach na układy o charakterze finansowo-ekonomicznym. Wpływ tego układu na pomyślne wykonanie oczekujących nas skomplikowanych zadań nie ujdzie, oczywiście, Waszej uwagi. Wynika z niego z zupełną jasnością, że tak Rosja, jakoteż i jej sprzymierzeńcy zorganizowali sprawę walki z Niemcami odpowiednio do nieodwołalnie powziętej przez nich decyzji doprowadzenia jej do końca. (Okłaski.)

Z niedawno opublikowanej książki pomarańczowej mieliście Panowie sposobność poinformowania się z wydarzeniami nad Bosforem, poprzedzającymi naszą wojnę z Turcją. Muszę i tu podkreślić zdradziecką rolę, jaką odegrały w tem Niemcy, proponując niemieckich instruktorów, a potem misję wojskową gen. von Sandersa. Rząd turecki myślał naturalnie jedynie o wzmocnieniu siły bojowej swej armii i o lepszym zabezpieczeniu swej niezależności przed niebezpieczeństwem rosyjskim, o którym mu gorliwie podszeptano z Berlina. Niemcy skorzystały ze swego wejścia do armii tureckiej, żeby stopniowo zrobić z niej oręż swych politycznych zamysłów. Puszczanie „Goebena” i „Breslau” na wody tureckie oddało ostatecznie Turcję w ręce Niemiec. Działanie Turcji od dnia zjawienia się „Goebena” w Dardanach należał osądzać, jako dokonywane pod presją

Niemiec. Dążenie ottomańskiego rządu do zrzucenia ze siebie odpowiedzialności za napad na nasze wybrzeża nie mogło już zatrzymać Turcji na równi pochyłej, na którą pchnęły ją Niemcy. Wypadki odbywające się na granicy rosyjsko-tureckiej mam nadzieję otworzą oczy Turkom i pomogą im zrozumieć, że niemiecka opieka niepowstrzymanie prowadzi ich do zguby. Wypadki te nie tylko uwięziły sławę nasz oręż, lecz zbliżają chwilę rozwiązania zadań ekonomicznych i politycznych, związanych z wyjściem Rosji ku wolnemu morzu. (Okłaski i brawa na wszystkich ławach.)

Jak panowie możecie się przekonać z przedstawionego Wam dzisiaj zbioru dokumentów, dotyczących się przeprowadzenia reform w Armenii, rząd cesarski w ciągu lat ostatnich wytrwale dążył do złagodzenia losu Ormian tureckich, kierując się w tem zarówno bezinteresownymi dążeniami polityki rosyjskiej, jak państwowymi naszymi interesami. Kiedy w Berlinie przekonali się o stałości naszych zamiarów wywalczenia reform w Armenii, dyplomacja niemiecka wyraziła gotowość podzielić nasze trudy z ukrytym zamiarem zahamowania wprowadzenia ich prawdziwego w życie.

Rosyjsko-tureckie porozumienie z d. 26 stycznia 1914 r. jest aktem historycznym, przez podpisanie którego Porta uznała nasze położenie wyjątkowe w kwestii ormiańskiej.

Po ukończeniu wojny to położenie wyjątkowe będzie wyzyskane przez rząd cesarski w sensie korzystnym dla ludności ormiańskiej. (Okrzyki: „brawo!”)

Wyjawszy swój miecz dla obrony Serbii, Rosja pozostała wierną dwu przekazany mi uczuciom w stosunku do bratniego narodu. Dopiero obecna wojna dała nam prawdziwe wyobrażenie o wielkości ducha serbskiego i złączyła naród rosyjski z serbskim nierozdzielnie węzłami. (Głosy: „brawo!” i okłaski.)

Z uczuciem zadowolenia mogę wspomnieć o Czarnogórze, mężnie walczącej razem z nami za wspólną sprawę słowiańską. (Okłaski.)

Stosunek nasz do Grecji, wypróbowanego przyjaciela naszej sojuszniczki Serbii, odznacza się najbardziej serdecznym charakterem. Dążenia narodu Hellenów do położenia kresu cierpieniom swoich rodaków, znajdujących się pod jarzmem Turcji, nie mogą nie wywołać współczucia rządu cesarskiego.

Stosunki nasze z królestwem rumuńskim zachowały ten sam przyjacielski charakter, który one przybrały po odwiedzinach Najjaśniejszego Pana w czerwcu roku ubiegłego w Konstancy. Nieprzerwanie w jesieni objawy sympatii pod adresem Rosji, jak również manifestacje w samej stolicy Rumunii i w różnych okolicach kraju, jednocześnie podkreślały wrogi nastrój narodu rumuńskiego w stosunku do Austrii i Niemiec. (Głosy: „brawo!”)

Panowie, wy prawdopodobnie oczekujecie odemnie odpowiedzi na pytanie, które teraz zajmuje wszystkich, a mianowicie, jaki jest stosunek do obecnej wojny tych, nie biorących dotąd udziału w wojnie państw, interesy których, zdawałoby się, powinny być dawno już skłonić je do wmięszania do walki po stronie Rosji i jej sprzymierzeńców.

(Na tem się przerywa dostarczony nam dotąd telegram P. A. T.)

Z Austrii.

„Riecz” donosi, iż austriackie stronnictwa polityczne niezadowolone są z powodu zachowania się Węgier. Obawiając się głodu, przedstawiciele stronnictwa chrześcijańsko-społecznego udali się do hr. Stuerghka i przedstawili mu ciężkie położenie Austrii, która nie może istnieć bez dowozu z Węgier. Stuerghk dał odpowiedź wymijającą. Tymczasem rząd węgierski ogłosił konfiskatę wszystkich zapasów pszenicy, żyta, jęczmienia i owsa, wyjąwszy 108 kg. zboża na głowę i znacznej ilości ziarna na zasiewy i karmienie bydła. Przyczyna tego rozporządzenia jest jasna — idzie o przeszkodzenie eksportu do Austrii. Prasa wiedeńska pyta: Czem właściwie są Węgrzy? Składową częścią monarchii, czy wrogiem państwowym? — Prasa wskazuje nienormalność sytuacji. W Austrii brak jęczmienia na chleb, a na Węgrzech obowiązującą normą jest: 1000 kg. jęczmienia na swinie.

Szwajcaria podczas wojny.

Ze wszystkich neutralnych państw żadne nie cierpi tak wskutek wojny, jak Szwajcaria i Holandia, przedewszystkiem zaś Szwajcaria. Tak dla Niemców jak i dla Francuzów Szwajcaria jest wielką pokusą i dlatego Szwajcarzy przedsięwzięli wszelkie kroki, aby obronić swą neutralność. W istocie to, iż Szwajcaria nie wzięła dotychczas udziału w wielkiej wojnie stanowi dla wojujących państw wielką wygodę, albowiem dzięki wspaniałej organizacji szwajcarskiej władz strony wojujące mogą mieć kontakt z jeńcami, znajdującymi się w nieprzyjacielskim kraju, mogą wspomagać ich pieniędzmi i korespondować z nimi.

Pewien angielski korespondent pisze między innymi, iż śledzi on wojenne operacje we Francji od początku września, ale nigdy nie widział takich mas wojsk, skoncentrowanych na jednym miejscu, jak o-

decnie w Szwajcarii. Zaledwo rozpoczęła się wojna, zmobilizowano w Szwajcarii 450.000 ludzi. Każda wieś pograniczna, każde miasto pełne są kawalerji, piechoty i artylerji. Na wszystkich stacjach kolejowych są warty z bronią w ręku. Na kolejach wszędzie wciąż przewozi się wojska i na wielu liniach ruch pasażerski jest wstrzymany. Partje robotników, liczące po kilka tysięcy ludzi, pracują dzień i noc przy fortyfikacjach; kopią rowy strzeleckie, długie na kilka kilometrów, na wyżynach ustawia się działą. Na wszystko to wydaje się sumy, idące w setki milionów. Ale Szwajcarzy nie żałują grosza na uniemożliwienie wtargnięcia w ich granice i pyszną się siłą, jaką dziś mogą rozwinąć przed całym światem. W głębokich śniegach w alpejskich przełęczach biwakują tysiące żołnierzy, którzy wznoszą fortyfikacje i budują baterje. Praca idzie wszędzie szybko i wesoło, nikt się nie skarży. Wojska są doskonałe — wszyscy żołnierze rośli, zdrowi, młodzi ludzie, znakomicie wyekwipowani. Nigdy jeszcze nie zmobilizowano w Szwajcarii takiej licznej i świetnej armji.

Na przestrzeni kilkuset kilometrów granica oznaczona jest za pomocą łańcucha czerwonych chorągiewek, rozmieszczonych w odstępach 200 kroków. Szwajcarzy nie chcą dopuścić do żadnej pomyłki. Postanowili przestrzegać nawet neutralności swego powietrza. Oto dla czego ogłosili protest, kiedy nad ich terytorjum pojawiły się angielskie aeroplany, podążające ku Niemcom.

Ale nietylko te wojenne ciężary ponosi Szwajcarya. Jej życie ekonomiczne zostało również wystawione na ciężką próbę. Handel z Francją i z Niemcami został przerwany wskutek zakazu wywozu wielu towarów, uznanych za wojenną kontrabandę. Co się tyczy sezonu zimowego, który zwykle przynosił Szwajcarii milionowy dochód, to niema nawet o czem mówić. Nie należy również zapominać, iż kupcy szwajcarscy zostawili w Niemczech miliony franków, które otrzymają dopiero po wojnie.

Neutralność Szwajcarii. O roli, jaką Szwajcarya gra w obecnym czasie, prezydent szwajcarskiej federacji Motta, udzielił korespondentowi „D. News“ następujących informacji: „Gdyby Szwajcarya była popadła w konflikt, to byłoby trudno znaleźć drogę, którą mogliby posługiwać się Niemcy i Francuzi, wolni od powinności wojskowej i przypadkowo bawiący w Niemczech i we Francji. Przez Berno przeszła się codziennie 8000 przekazów pieniężnych i 160.000 listów i posyłek przeznaczonych dla jeńców, znajdujących się we Francji i w Niemczech. Szwajcarska rada związkowa przedsięwzięła wszelkie środki, ażeby ułatwić wymianę rannych między Niemcami a innymi wojującymi państwami. Neutralność kosztuje bardzo dużo naród szwajcarski. Za 5 1/2 miesięcy straciliśmy na mobilizację i ochronę granic 110 milionów franków, dzięki czemu deficyt ub. roku wyniesie 24 milj. franków. Taki sam deficyt będziemy mieli w r. 1915“.

Godzina.

Drżenie, co biegło z ziemicy rozdarłej,
Wstrząsając dusze przeczuciem tajemnym;
Wróżby dziwożon z nad Wisły i Warty,
i purpurowe zachody nad Niemnem;
Słodka nadzieja — radości koleba —
I bój krwawiący w serdecznej zadzierce:
Zdawna wieściły dzień, na który trzeba
Rękę sposobić i hartować serce!
Jak morze serce ludzkie jest; jak ono
Nieogarnione, zle i niepojęte,
Szumiące burzą i falą łez słoną,
Przystań na wieczną mające przynętę...
Jak morze dzikie jest i nieukojne,
W niebycie słowem przeznaczone bożem
Z namiętnościami na wieczystą wojnę — —
Morzem jest serce: krwawem, mętne morzem!
I jako per.y są lzy, co się żalą,
Westchnienia — wichry są i są gołębie,
A ból wieczysty jest powrotną falą,
Co z głębin płynie i wraca na głębie.
O serce! Z twoich to słodkich oniemięć,
Młodości cichenia odrzuciwszy starce,
Samozaparcia wyciosałem krzemień,
I zawiesilem na piersiach, jak tarczę.
Zaś, by cię w każdym ciału nie czuć fibrze
I w krwi, tętniącej z mocą huraganów,
W malachitowym kąpiem cię Tybrze,
W zielonych głębiach wszystkich oceanów.
Iżby twe niskie ugasił pożary,
Pamiętny twoich uderzeń pogródce,
W tajgach Uralu i piaskach Sahary
Na granitowym przetapiał cię kruszce!
I dumnym dziś jest z ciebie, serce dumne!
I wiem, żeć zdradna tęsknota nie zmarni,
Boś nie zdradzało, w proch waląc kolumnę,
Która przez lata wznosiłiśmy sami!
Wiem, żeć nie strwoży ból, co się ogromni
W wieczność, gdy własnym snom budujęm cmentarz...
Bom ledwie wczoraj ci rzucił: zapomnij!
A oto dzisiaj i lez nie pamiętasz!
Przysze na zbiegłych odwarzając chwilach,
Wiekowych wspomnień odwałę głazy,
Kiedyś bez jęku narło w Termopilach,
By zmartwych powstać trzykroć po sto razy!

Aż dziś, gdy przyszła, od błyskawic blada,
Chwila Odrodzeń i pożoga gorze,
Ohydna niemoc, co nad życiem włada,
Na beznadziejne rzuciła nas łożo.
Nie chcę umierać w śmiertelnej koszuli
Kiedy świat płonie w meteorów snopie!
Wolejby poledz od płomiennej kuli,
Sztandar na wrażeń zatknąwszy okopie!
Wolej, niech bluzgi krwi w błoń obcą wsiękną,
Gdzie świszczą wichry i tętent dzwonią,
Niżby miał oczy, co nagie jej piękno
Widziały, pachol płątną zamknąć dłonią.
Z ducha moc wszelka! I w wieszczej malignie,
Po mazowieckich pól błędząc obszarze,
Zwiduję miecze — narodowe dźwignie —
I, wywalzone mieczami, ołtarze!
Zwiduję w błyskach armat, wiecznych grajków,
Oblicza mrących, co z wiary moc czerpią
I wasze męstwo, synowie van Dycków
I wielkość twoją — w upadku — Antwerpjo!
I obiecanych Ziem widzę świątynie,
Gdzie przejrzą ślepi i usłyszą głusi —
I slysze zegar, co świadczy Godzinie,
Która, jak słońce po nocy, wzejść musi!
Panno, co stoisz nad moim węzłowiec,
Z rąk miłościwych siejąc łask jałmużnie,
Na walkę ciało me obdaruj zdrowiem
I natchnij wiarą serce, wierzeń próżne!
A choć się zbłąkam, jak błądziłem nieraz
I do przystani bezpiecznej nie wpłynę,
Módl się za nami, Przenajświętsza, teraz
I w niedaleką Zwycięstwa godzinę!

Lwów. Jan Gella.

Doradcy Wilhelma.

Francuska „Opinion“ podaje zajmujące szczegóły o doradcach cesarza Wilhelma, to jest o osobistościach, które, wzięwszy wielki udział w kolosalnym rozwoju niemieckiej potęgi, równocześnie przygotowały grunt do dzisiejszej wojny i wejda do historii w złowieszczą aureoli pośrednich winowajców, jeśli nie ostatecznej zguby, to w każdym razie ciężkiej katastrofy cesarstwa Hohenzollernów.

Ciężkie chwile przeżywają obecnie, według wszelkiego prawdopodobieństwa, ci wpływowi państwowi działacze, króle całych gałęzi przemysłowych i magnaci handlowi i finansowi. Blokada angielska unicestwiła światowy handel niemiecki, przemysł został sparaliżowany, a finansowe środki cesarstwa tają z przerażającą szybkością.

Najserdeczniejszym przyjacielem cesarza Wilhelma i jedynym człowiekiem, który ma prawo mówić cesarzowi „ty“, jest książę Maks Egon v. Fürstenberg. Do niedawnego czasu on był jednym z najbogatszych ludzi w Europie. Majątek jego wynosił około 500 milionów marek. Ale wskutek niepowodzeń handlowych stracił w różnych przedsiębiorstwach większą część swego majątku.

Z magnatów finansowych, cieszących się na dworze niemieckim znacznym wpływem, na pierwszym planie jest dyrektor hambursko-amerykańskiego towarzystwa Albert Ballin. Urodzony w Hamburgu, Ballin zawdzięcza wyłącznie swym zdolnościom majątek, który zresztą nie uniknął znaczących ciósów podczas obecnej wojny. Wobec Wilhelma odgrywał taką rolę, jaką wobec Bismarcka odgrywał Bleichreder. — Chciałbym widzieć pana na stanowisku ministra! — rzekł raz do Ballina Wilhelm. — To niemożliwe, Najjaśniejszy Panie! Przecież ja jestem żydem! — odpowiedział z uśmiechem Ballin. Ballin stworzył z niczego „hambursko-amerykańską linię“, której zakładowy kapitał przed wojną wynosił 170 milionów marek, zaś liczba staków jej sięgała 180. Wskutek angielskiej blokady z tych gmachów Ballina zostały tylko gruzy.

Poniekąd mniejszym lecz przecie bardzo wielkim wpływem na cesarza cieszą się ojciec i syn Ratenau. Pierwszy z nich jest założycielem „Allgemeine Elektrizitäts-Gesellschaft“, dającego 13 milionów rocznego dochodu, drugi zaś jest założycielem „Berliner Handelsgesellschaft“. Obaj Ratenau należą do ludzi, których Wilhelm w czasie pokoju codziennie przyjmował około dziewięć godzin wieczorem na specjalnych poufnych audjencjach. Jednego razu Wilhelmowi przedstawiono listę gości, zaproszonych przez jednego księcia na obiad, wydany na cześć cesarza. Wilhelm energicznym posunięciem ołówka przekreślił na liście nazwisko jakiegoś księcia, którego uważał za „zbyt nudnego“, a wpisał na jego miejsce nazwisko księcia Ratenau.

Mówiąc o faworytach Wilhelma, którzy robią a przynajmniej robili w Niemczech pogodę, nie można pominąć właściciela fabryki broni Löwe, Jakóba Simona, w którego willi w Tiergartenie Wilhelm często zagłada popołudniu na herbatę i w którego towarzystwie odbywa częste przejażdżki wierzchem; dalej należy do tego towarzystwa Arnold i wreszcie „bankier Europy“, Mendelssohn.

Dwór niemiecki roi się od pochlebców, okadzających Wilhelma nieustannym dymem pochwał. Zwłaszcza daleko zaszedł w tym kierunku przyboczny pochlebca cesarza sekretarz stanu Adolf Bernuth, który zawsze podtrzymywał w Wilhelmie przekonanie w jego wielką historyczną misję i powołanie do jakichś podwyzczonych czynów. Wpływową osobistością jest też August Tissen, jeden z głó-

wnych inicjatorów próby włączenia Maroka do sfery niemieckich — naprzód handlowych a potem i politycznych interesów.

Obecnie, kiedy cesarstwu Hohenzollernów zagraża ciężka katastrofa, wszyscy ci ludzie, otaczający tron z tępa biernością czekają na dalszy przebieg wypadków. Tylko jeden Otto Hamman, kreatura wszechpotężnego Ballina, nie opuszcza rąk. Powierzono mu specjalne zadanie organizowania w kolosalnych rozmiarach przekupiania prasy neutralnych państw. W tej roli Hamman istotnie okazuje niestrudzoną energję i przebiegłość bez najmniejszych skrpułów.

NA DESEANE.

Cena za wiersz 25 kop. = 80 hal., najmniej 4 wiersze.

Dentysta Dr. J. Brzeski
ordynuje jak dawniej Akademicka 3. 227

Wychowawcy szkół polskich.

(Prawa wojskowe).

Jak donieśliśmy, na mocy artykułu 12 przepisów o stanie wojennym Zwierzchni Wódz Naczelny udzielił praw ochotników abiturjentom szkół polskich I kategorii.

Do szkół prywatnych I kategorii, do dnia 14 lipca 1913 roku, t. j. do dnia wydania nowego prawa o szkołach prywatnych, obecnie obowiązującego, należały wszystkie szkoły prywatne, posiadające kurs nie niższy od 6 klas. (Obecnie szkoły te nazywają się po prostu prywatnymi średnimi).

A więc tylko abiturjenci szkół polskich 6-o, 7-o i 8-klasowych mogą korzystać z prawa obecnie przyznanego. Stosuje się ono zarówno do tych, którzy już pełnią służbę wojskową, jak i do tych, którzy dopiero do służby tej powołani będą.

Wiadomości bieżące.

— **Kalendarzyk.** Piątek, 12 lutego. Rz. kat. Dziś: Eulalii P. M. Jutro: Katarzyny R. — Gr. kat. Dziś: 30. Trech Świat. Jutro: 31. Kyra i Joana. — Słowiański. Dziś: Radzyna św. Jutro: Jordana św. — Wschód słońca o godz. 7 m. 42 rano, zachód o g. 5 m. 36 popołudniu (czas ratuszowy). Długość dnia 9 godzin 54 minuty.

— **Repertuar Teatru w Kasynie miejskim we Lwowie** (ul. Akademicka 13):

W piątek „Śluby panieńskie“, komedja w 5 aktach A. hr. Fredry i część muzyczno-wokalna.

W sobotę — pierwszy raz — „Maż dwóch żon“, farsa w 3 aktach Kratz'a i część muzyczno-wokalna (1-szy występ p. Kamilli Krajewskiej, śpiewaczki operowej).

W niedzielę o godz. 3.30 popołudniu po zniżonych cenach „Paryskie małżeństwa“, farsa w 3 aktach A. Bisson'a; — o zwykłej zaś porze, tj. o godz. 6.30 w. „Maż dwóch żon“, farsa w 3 aktach Kratza i część muzyczno-wokalna.

W poniedziałek — pierwszy raz — „Daisy“, komedja w 1 akcie Tristana Bernarda (z angielskiego); część muzyczno-wokalna i pierwszy raz „Piękna Galatea“, operetka komiczna w 1 akcie Fr. Suppe.

We wtorek „Daisy“, komedja w 1 akcie Tristana Bernarda; część muzyczno-wokalna i „Piękna Galatea“, operetka komiczna w 1 akcie Fr. Suppe.

W środę — pierwszy raz — „Medor“, komedja w 3 aktach Molin'a i część muzyczno-wokalna.

Bilety wcześniej do nabycia w cukierni p. Sotschka (plac Marjacki 5).

— **„Zjednoczenie“.** Wczoraj ukazał się pierwszy zeszyt nowego czasopisma politycznego p. t. „Zjednoczenie“. Treść pierwszego numeru jest następująca: Y: Zjednoczenie; Stanisław Grabski: Sprawa polska w obecnej wojnie; Z. R.: Dotychczasowy przebieg wojny; Michał Pawlikowski: Dzieje legjonu; dr. Antoni Ryniewicz: Sprawa szkolna; Dokumenty (manifesty deklaracje poselskie, stronnictw, Komitetu Narodowego Polskiego); Głosy polskie (opinie Weyssenhoffa, Świętochowskiego, odezwa Zarzewiaków) i Wiadomości.

Jako redaktor „Zjednoczenia“ podpisuje dr. Stanisław Grabski.

Adres redakcji i administracji: Lwów, ul. Zyblikiewicza 15; godzina przyjęć od 1—2. Cena zeszytu 24 kop. — 80 hal.

— **W sprawie egzaminu na uniwersytecie dla słuchaczy lektoratu języka łacińskiego.** Na początku roku akademickiego 1912/13 został utworzony na Wydziale filozoficznym Uniwersytetu lwowskiego dwuletni lektorat języka łacińskiego dla słuchaczy nadzwyczajnych (z maturą realną, licealną, seminarjalną), t. j. dla osób posiadających wykształcenie średnie i wyższe (techniczne) bez matury gimnazjalnej. Na lektorat ten, który utworzono za przykładem uniwersytetów francuskich uczęszczają bardzo pilnie i chętnie kilkanaście osób (słuchaczek i słuchaczy). Pra-

gnających zapoznać się z klasycznym językiem Cicerona i Horacego i uznających wysoką jego wartość kulturalną. Pod świetnym kierownictwem prof. Jędrzejewskiego, materiał naukowy, przepisany przez ministerstwo z zakresu literatury i gramatyki łacińskiej został wyczerpany w określonym czasie (dwuletnim), poczem słuchacze mieli składać egzamin w październiku 1914. — Przedmiotem owego egzaminu miał być oczywiście — w pierwszym rzędzie język łaciński, ponadto propedeutyką filozofii, (ewent. greka i inne przedmioty, stosownie do indywidualności kandydata).

Atoli zaszczyt w tym czasie wypadki wojenne i spowodowane przez nie zamknięcie szkół uniemożliwiły składanie tego egzaminu w oznaczonym czasie. Skoro obecnie pozwolono składać na Uniwersytecie egzaminy końcowe, pożądanym byłoby bardzo, aby także słuchaczom lektoratu języka łacińskiego wolno było składać egzamin obecnie (jako „sui generis“ egzamin „końcowy“). Podobne egzaminy odbywają się przecież na uniwersytetach francuskich („le baccalaureat“), a na naszych wszechnicach są przewidziane i dozwolone § 10 Zbioru Ustaw uniwersyteckich. Rzecz zresztą jasna. Skoro lektorat języka łacińskiego utworzył na Wydziale filozoficznym Uniwersytetu, to i egzamin („końcowy“) z tegoż tam odbywać się powinien.

W tej sprawie ma się udać w dniach najbliższych deputacja interesowanych do czynników kompetentnych z prośbą o uzyskanie pozwolenia na składanie pomienionego egzaminu na Wydziale filozoficznym Uniwersytetu w czasie najbliższym przed komisją tamże w tym celu zorganizowaną.

Miejmy nadzieję, że sprawa słuszną nie napotka na żadne zasadnicze trudności, a gdyby były jakie przeszkody natury formalnej, to przy dobrej woli usunąć je nie trudno.

— **Importowane brednie.** Niektóre dzienniki rosyjskie zanotowały pogłoskę, która kędyś od Częstochowy przedostała się do Warszawy o wielkich obietnicach, czynionych Polakom Galicji zachodniej i w zajętych przez Niemców częściach Królestwa Polskiego i o jakimś sejmie zapowiedzianym w Krakowie i t. d. Należy o tem wspomnieć, bo notatka ta jako pogłoska stała się źródłem legend, które należy rozwiać.

Bajdy to oczywiste dla każdego, kto umie myśleć politycznie, boć przecież Niemcy, którzy w Sejmie pruskim stawiają właśnie teraz wnioski antypolskie, nie mogą być jednocześnie tymi, którzy myślą o wolności dla Polaków.

Prostu organizacje socjalistyczno-rewolucyjne, kpiąc sobie ze sprawy polskiej, puszczają odezwy w celach werbunkowych. A jedyne wyjaśnienie źródła takich humbugów znaleźć można w takich rewelacjach, jak ogłoszony wczoraj przez nas memoriał niemiecki o wojnie według dokumentów z francuskiej Żółtej księgi. Niemcy zarówno wśród Mahometan, jak i wśród Słowian, a zwłaszcza Polaków, przygotowywali oddawna teren niepokojów, rozdwojeń i takich jak powyższy humbugów.

— **Śmiała kradzież z włamaniem.** W nocy na 11 b. m. włamali się jacyś nieznaní sprawcy do sklepu Jana Dittmara przy pl. Marjackim i popełnili tam znaczniejszą kradzież. Wdrożone przez ajenta policyjnego Olejnika dochodzenia na miejscu wykazały, że sprawcy wybili w ścianie sąsiedniej restauracji niejakiego Menscha od ulicy Wałowej ogromny otwór, przez który dostali się do wnętrza sklepu, poczem rozbili biurko i ze znajdującej się wewnątrz szkatułki zabrali gotówkę 1000 kor., 150 rubli, książeczkę gal. Kasy Oszczędności na 150 kor., książeczkę Banku Hipotecznego na 800 kor., kilka paczek tytoniu i 6 ręcznych latarek elektrycznych. Rzeźmieszki próbowali nadto dostać się do wnętrza kasy wertheimowskiej, którą odsunęli od ściany i wywiercili w tylnej ścianie dwa nieznaczne otwory, lecz bądź to wskutek braku czasu, bądź też dla braku odpowiednich narzędzi, zaniechali dalszej pracy i zbiegli. Na pamiątkę swego pobytu pozostawili żelazne dłuto. Nadto znalezione na podłodze liczne ślady stóp, które ajent policyjny pomierzył. Podejrzenie pada na byłego służącego sklepowego Stanisława Maszleja, który niedawno wydalony został ze służby, oraz na jego przyjaciela niejakiego N. Bednarskiego. O ile podejrzenie to jest uzasadnione, wykaże wkrótce śledztwo, zarządzone przez policję.

— **Z opuszczonych mieszkań.** Ubiegłej nocy splądrowano mieszkanie nieobecne we Lwowie N. Secklera przy ul. Słonecznej l. 11a. Wysokość szkody nieznana.

†

Z DOBEZAŃSKICH

Laura Pressenowa

wdowa po radcy Wyższego Sądu krajowego i właścicielka dóbr ziemskich
zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła we Lwowie dnia 11 lutego b. r.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę d. 13 lutego o godz. 12 czas ratuszowy, z domu żałoby przy ul. Grodeckiej l. 70 na cmentarz Łyczakowski.

Nabożeństwo żałobne odprawi się w sobotę d. 13 lutego br. o g. 9½ rano (czas ratuszowy) w kościele św. Elżbiety.

Drużyny ochotnicze. „Gazeta Poranna“ pisze: „Dzień“ warszawski z soboty zamieścił następującą informację: „Jak się dowiadujemy, dotychczasowa nazwa „legionów polskich“ ulega zmianie i od-tąd obowiązywać ma określenie: „drużyny polskie“. W związku ze zmianą charakteru nazwy dotychczasowej „legionów“, monogramy na epoletach „L. P.“ w najbliższym czasie zostaną zmienione. Jak nas objaśniono, zmiana ta wynika z faktu zaliczenia dotychczasowych legionistów do armii czynnej, a więc nadanie tej organizacji cech wojska regularnego, wobec czego nazwę „legionów“ odnośne organy uznały za niewłaściwą. Aby zaś pozostawić tym oddziałom jeszcze cechę odrębności nadano im nazwę „drużyn polskich“.

Wyczytawszy taką notatkę w „Dniu“, zwróciliśmy się do Komitetu Organizacyjnego Legionów Polskich o wyjaśnienie. Tam zapewniono nas, że nic podobnego Komitetowi nie zakomunikowano, wobec tego uważa on informację „Dnia“ za nieścisłą.

Księgarstwo polskie w Królestwie. Wojna sro-dze dotknęła księgarstwo polskie. Z memoriału członka warszawskiej komisji podatkowej, p. Jakowickiego, dowiadujemy się, że w pierwszych dniach wojny popyt na książki ustał zupełnie. Sezon szkolny i sezon gwiazdkowy — zawiodły. Dotkliwie straty powodował brak papieru i jego podrożenie, niemożność ekspedycji zagranicę i sprowadzania książek polskich z Galicji i Poznańskiego, odjęcie księgarniom prawa przesyłania książek w opakach, oraz zawieszenie wielu pism polskich i zupełne usunięcie z obrotu wszystkich pism niemieckich. Personal księgarski uległ bardzo małej redukcji, okoliczności techniczne zmuszają właścicieli księgarni do utrzymania za wszelką cenę personalu pracowników. Regulowanie rachunków z Francją i Anglią, ze względu na podwyższony kurs również naraża księgarzy polskich na straty. Wogóle ruch księgarski od 1 sierpnia r. z. do 1 stycznia rb. zmniejszył się od 1/4 do 1/3 zwykłego w tym czasie obrotu. Wobec istnienia takich samych kosztów, księgarze w ubiegłym półroczu nie tylko, że nie mieli zysków, lecz straty wyniosły 10 proc. Rok bieżący zapowiada się jeszcze gorzej. Wyczerpywanie się zapasów papieru, drożyzna materiałów drukarskich oraz ich brak może doprowadzić księgarstwo polskie do całkowitej ruiny.

© **Bójka między jeńcami austriackimi a niemieckimi.** Do „Birż. Wied.“ donoszą, że na stacji Kaziatyn wybuchła z błahego powodu bójka pomiędzy austriackimi a niemieckimi jeńcami. Pięciu lekko rannych Niemców rzucito się na ciężko rannych Austriaków, wyrwało im kule do oparcia i obili niemi nieszczęśliwych. Wmieszal się do tego żołnierz konwojujący i przeszkodził dalszej rozprawie.

HENRYK HEINE.

O POLSCE.

(Wyjątki).

(Ciąg dalszy.)

Między szlachcicem a chłopem stoi w Polsce — żyd. Ci ostatni stanowią liczebnie więcej, niż czwarta część ludności; zajmują się wszelakiem rzemiosłem, i mogą być słusznie nazwani trzecim stanem Polski.

Każdy szlachcic ma we wsi albo w miasteczku żyda, zwanego faktorem, który załatwia mu sprzedaż, zakupna, spełnia polecenia i wywiady. Oryginalny ten stosunek jest dowodem wielkiego rozwygodzenia polskiej szlachty.

Powierzchność polskiego żyda jest wprost okropna, a żargon ich rozdziiera uszy. Gadają jakimś spletem niemiecko-hebrejsko-polskim. Jednak odrazę zastąpiła litość, gdy się bliżej zapoznał z warunkami życiowymi tych ludzi. Ich mieszkania, jak świni-skie chlewy, gdzie sypiają, szwargoczą, modlą się i szachrają — w nędzy.

Mimo to wole polskiego żyda w brudnym chałacie, z jego żargonem, z zarojoną brodą i cuchnącego czosnkiem, niż niemieckich nadętych glorią banknotów i papierów państwowych.

Nie spodziewajcie się odemnie uroczych opisów przyrody lub wspaniałych dzieł sztuki i t. p. Ludzie jedynie, i to najwyższej sfery, szlachta, zasługują w Polsce na uwagę podróżnika. Istotnie, jestem najmocniej przekonany, że widok dorodnego, prawdziwego polskiego szlachcica, albo pięknej damy polskiej w właściwej jej świetności, tak samo duszę uradować może, jak widok romantycznego zamczyska na skałę, albo marmurowej Medyceuszki.

Dałbym tu chętnie charakterystykę polskiej szlachty, ułożoną z kosztownej mozaiki przymiotników: gościnna, dumna, dzielna, zręczna, fałszywa (tego złotego kamyczka nie mogłoby brakować), entuzjastyczna, zapalona do gry, pełna radości życia, szlachetna i przelewna w brawurze. Jednak tak często krytykowałem naszych broszurowych pismaków, którzy zobaczywszy podrygującego metra tańców z Pa-

ryżą, już opisują z tego charakterystykę całego narodu, albo z widzenia ziewającego, opasłego handlarza bawełna z Liverpoolu, wydają sąd o jego narodzie. Te ogólne charakterystyki uważam za źródło wielu złego.

Życia zaledwie starczy, aby pojąć charakter jednego człowieka. Naród składa się z milionów ludzi. I tylko wtedy, jeśli zbadamy historię człowieka, tryb jego wychowania i życia, staje nam się możliwym objąć pojedyncze zarysy jego charakteru.

W warstwach, których jednostki wychowaniem i życiem jednaki otrzymują kierunek, musi się wytwarzać podobna cecha charakteru. Można to zauważyć u polskiej szlachty. I tylko z tego stanowiska da się niektóre wybitne cechy wymiarować. Wychowanie wszędzie i zawsze podlega warunkom lokalnym i aktualnym, to jest warunkom kraju i polityki. W Polsce bardziej, niż gdziekolwiek indziej. Położona między Francją a Rosją; o dzielących je Niem-czech nie wspominam, gdyż większość Polaków uważa je, niesłusznie zresztą, za rodzaj wielkiego bagniska, które najlepiej szybko przeskoczyć, aby się dostać do krainy obiecanej, do fabryki najwykwintniejszych ohyżdzajów i pomady.

Przez to zostaje Polska pod najsprzeczniejszymi wpływami.

Główną cechą na charakterze polskiej szlachty wywiera życie wiejskie. Mało kto wychowany bywa w mieście, chłopcy najczęściej zostają na wsi przy rodzinie, aż dorosną, i przy niewielkim wysiłku guwenera, albo po krótkim pobycie w pensjonacie, lub też przez sam wpływ przyrody, stają w możności wstąpienia do wojska, pójścia na uniwersytet, albo też w Lutecji, oglądającej niedźwiedzie, otrzymania patentu najwyższego wykształcenia.

Ponieważ jednak nie wszystkim środków na to staje, więc naturalnie trzeba rozróżnić ubogą szlachtę od bogatej i magnatów. Pierwsza nieraz biedę klepie na równi prawie z chłopami, nie wiele też czuje pragnienia oświaty. Zato między szlachtą bogatą a magnatami niema różnicy jaskrawej, dla obcych bywa ona nawet niedostrzegalną. Godność polskiego szlachcica (civis polonus) jest sama przez się tak u ubo-giego, jak u bogatego, równej powagi i znaczenia. Ale do nazwisk pewnych rodzin, mianowicie tych, które odznaczyły się posiadaniem rozleglejszych obszarów ziemskich i położeniem większych zasług dla dobra ojczyzny, przywiązana jest idea wyższej godności. Tych zwą magnatami. Czartoryscy, Radziwiłłowie, Zamoyscy, Sapiehowie, Poniatowscy, Potoccy i inni, to także tylko szlachta, taka sama, co czasem chadza za plugiem, ale przecie jest to szlachta wyższa de facto, choć nie de nomine. Powaga jej jest nawet silniej umocowana, niż powaga naszych wysoko urodzonych, gdyż sama zdobyła to przodownictwo i cały naród, nie tylko jaka tam stara panna, umie ich rodowody na pamięć.

Nazwa „hrabia“ ma w Polsce tylko tytułarne znaczenie, nadane niektórym rodom przez Prusy lub Austrię.

O pysze szlachty wobec mieszczan niema w Polsce mowy.

Pobieżnie zaznaczone tu cechy polskiej szlachty wpłynęły najsilniej, jak to sobie łatwo wyobrazić, na przedziwne ukształtowanie historii polityki polskiej. Wpływ zaś polityki na wychowanie Polaków, a tem samym na charakter narodowy, był jeszcze znamienitszy, niż wyżej wspomniany wpływ ziemiaństwa.

Idea równości rozwinęła w szlachcie polskiej ową dumę narodową, która nam tak często imponuje swą wspaniałością, która nas równie często złości, lekceważeniem wszystkiego, co niemieckie, o tyle się różniąc od uniżoności wpajanej knutem.

Przez tę równość właśnie wyrobiła się owa znana, bezgraniczna ambicja, przenikająca tak maluczkich, jak i najdostojniejszych, dążąca często do szczytu władzy, jako że w Polsce tron bywał obieralny.

Nie zbroją ducha pragnął Polak osiągnąć tę władzę, ta za powolnie prowadzi do celu, dzielny cios miecza mógł rychlej ten słodki owoc zciąć do użycia. Stąd ogólne zamiłowanie Polaków do stanu rycerskiego, pozatem pociągał ich do niego temperament gwałtowny, szukający zwad. Prosta rzecz, że żołnierz polski dobry, tacyż i generałowie, ale mało gładkich mężów stanu, a jeszcze mniej znakomitych uczonych.

Najwyższą ideą Polaków stanowi miłość ojczyzny, w niej jednoczą się wszystkie ich uczucia, jak strumienie w morzu; a przecie ojczyzna ta tak niewiele wykazuje zewnętrznych powabów. Miłość ta jednak nie powstała z ziemi samej, wyrosła ona z walk o niepodległość, ze wspomnień historycznych i z wielkich nieszczęść. Dziś jeszcze płonie ona tak samo, jak za czasów Kościuszki, a może jeszcze gorzej. Aż do śmiechności posuwają Polacy cześć dla wszystkiego, co swojskie.

Jak konający w skurczu śmiertelnej trwogi od-pręża się od śmierci, tak buntuje i wzdraga się ich dusza przeciw zagładzie ich narodowości. Te przed-śmiertne drgawki zbiorowego ciała polskiego narodu, to widok przerażający!

Wszystkie jednak ludy Europy i całej kuli ziemskiej będą musiały przetrwać tę walkę na śmierć i życie, aby ze śmierci powstało życie, z pogafińskiego nacjonalizmu braterstwo chrześcijańskie.

(C. d. n.)

Przeł. W. M.